

Ocena dorobku naukowego dr. Włodzimierza Zięby
na użytek postępowania w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego
prowadzonego przez Radę Naukową Instytutu Filozofii UMCS w Lublinie

1. Ogólna charakterystyka głównego osiągnięcia Habilitanta

Dr Włodzimierz Zięba wskazał jako główne osiągnięcie będące podstawą niniejszego postępowania monografię *Ontologiczne modele tożsamości osobowej. Symplicyzm Romana Ingardena i redukcjonizm Dereka Parfita*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2021. Rozprawa jest dokumentem ogromnej pracowitości i erudycji Autora. Przynosi ona drobiazgowo omówienie wymienionych w tytule, przeciwstawionych sobie stanowisk filozoficznych, umieszczone w szerszym kontekście obejmującym zarówno tło historyczno-filozoficzne, systematyzacje metafizyczne, jak i współczesne polemiki z głównymi bohaterami monografii. Zamiarem Autora jest przygotowanie do wypracowania metafizycznej koncepcji osoby i tożsamości osobowej, która wykorzystywałaby zalety stanowisk Ingardena i Parfita a unikała ich mankamentów. Niestety, Kandydat nie zdołał przedstawić nawet ogólnego zarysu takiej syntezy, którą uważa za niezbędną dla odparcia modnych współcześnie ujęć tożsamości jako autokreacji.

Rozprawa zatem **nie przedstawia nowej propozycji teoretycznej**, którą można byłoby uznać za wymagany ustawą znaczący wkład w rozwój dyscypliny. Niemniej rekonstrukcja tytułowych stanowisk ma **charakter krytyczny**. Na przykład Ingardenowi Autor wytyka wikłanie się w tautologie, wskazuje na niejasności w zastosowaniach kategorii natury konstytutywnej i dowodzi, że odróżnianie ontologii od metafizyki jest нефункционалне. Zaś przede wszystkim wykazuje, że w świetle współczesnej psychopatologii Ingardenowskie ujęcie poczucia tożsamości jest nie do utrzymania. Natomiast Parfitowi wytyka odebranie kategorii tożsamości osobowej jakiegokolwiek mocy eksplanacyjnej. Dzięki tym wynikom oraz wspomnianym wyżej kontekstom historyczno-filozoficznym i metafizycznym, można byłoby zakwalifikować osiągnięcie Kandydata jako znaczący **wkład w rozwój historii filozofii współczesnej**. Można byłoby, gdyby nie liczne **usterki warsztatowe**, o których po kolei.

2. Organizacja treści rozprawy i bibliografia

Najpierw zaznaczę, że rozprawa liczy ponad 400 stron. Jest ona nadmiernie rozdęta, generalnie **przegadana**. Autor sam zresztą to przyznaje słowami: „te zbyt długie rozważania można by uciąć już w punkcie wyjścia” (183), a nawet napomina sam siebie, iż „z konieczności bardziej zwięźle, należy przedstawić szkic koncepcji istoty u Ingardena” (212). Wymownym przykładem dłużyzny jest trzysstronicowy wywód (143-145), że zdarzenie, które było, już nie jest. Nadto, w tekście pojawiają się liczne **powtórzenia**. Na przykład po kilka razy czytamy o tym, że tożsamość jest nie do pogodzenia ze zmianą (31, 98, 116), że nie jest stopniowalna (50, 113, 253), że zdarzeniom nie przysługuje trwanie (142-5, 151, 200), czy że rezultaty rozważań Ingardena na temat tożsamości są ubogie w treść (55, 176, 180, 182).

Obszerne fragmenty poświęcone szczegółowym rozróżnieniom metafizycznym, nie pełnią wyraźnej funkcji w rozprawie. Na przykład szczegółowe rozróżnienia rodzajów identyczności (42) czy odmian redukcjonizmu (269-274) mają skąpe i mocno selektywne zastosowanie w dalszych rozważaniach. Wystarczyłoby niezbędne dystynkcje, z pominięciem innych, wprowadzać na bieżąco, w miejscach, gdzie są potrzebne. Z kolei cały Rozdział Drugi o ontycznym statusie osoby według różnych myślicieli, można byłoby z powodzeniem pominąć, a wybrane motywy w nim zawarte włączyć tam, gdzie są istotne.

Rozmiarom rozprawy odpowiada imponujący ogrom materiału źródłowego, nie tylko z obszaru filozofii, ale również psychologii. Bibliografia obejmuje 525 pozycji wydawnictw o różnej renomie, od Cambridge University Press po Wydawnictwo Akademii Pomorskiej w Słupsku. Wobec **bogactwa odniesień** do filozofów rangi światowej, krajowej i lokalnej z niejakim zdziwieniem odnotowuję **pominięcie Stanisława Lema**. Ten najwybitniejszy polski filozof nieakademicki w *Dialogach* (1957), a jeszcze wcześniej w wersji literackiej w *Podróży XXII* (w: *Sezam* 1954), antycypował motywy rozwijane przez Parfita, wyprzedzając odejście w filozofii XX wieku od ściśle empirystycznego behawioryzmu analitycznego w stronę metafizyki umysłu. Spoza świata akademickiego Kandydat przytacza jedynie Marcela Prousta i Aleksandra Solżenicyna. Robi to jednak za Parfitem, nie sięgając do własnych doświadczeń czytelniczych. Ja osobiście, poruszając okazjonalnie problematykę tożsamości osobowej, czerpałem ze Stefana Themersona (*Przygody Pędrka Wyrzutka* 1956) czy Zygmunta Miłoszewskiego (*Jak zawsze* 2017) oraz z filmu Krzysztofa Kieślowskiego *Przypadek* (1987).

Ogólna kompozycja rozprawy też pozostawia co nieco do życzenia. O ile podział na trzy części i jedenaście rozdziałów jest w miarę zrównoważony, to już z podrozdziałami jest inaczej. Ich długość waha się od jednej do osiemnastu stron. Rozkład treści niestety naśladuje niefortunny wzorzec uprawiania historii filozofii Władysława Tatarkiewicza, to jest **historii autorów, a nie problemów**. Narracja w tym stylu sugeruje, że filozofia, zamiast forum dyskusji, jest targowiskiem, na którym każdy filozof wystawia własny kramik. Wprawdzie Kandydat miejscami wprowadza wątki polemiczne, ale często problemowo nieuporządkowane. Na przykład czytając o Mieczysławie Krąpca odparciu sceptycyzmu Davida Hume'a w sprawie jaźni (80) chciałbym dowiedzieć się, jak ono się ma do Immanuela Kanta koncepcji jedności apercepcji. A skoro Harry Frankfurt krytykuje potoczne pojęcie osoby u Petera Strawsona (90), to warto powiedzieć, dlaczego.

Wskutek rozpatrywania myśli poszczególnych filozofów z osobna Habilitant traktuje rozbieżności poszczególnych podejść do pojęcia osoby na zasadzie „jeden by tak, drugi by tak, były sobie dwa bytaki”. Jego uwadze **umykają odmienności kontekstu problemowego**. Na przykład, Frankfurt rozważa pojęcie osoby w związku z zagadnieniem wolnej woli, zaś Strawson ma na celu głównie uzasadnić myśl, że jednemu ciału towarzyszy jeden umysł (jedna dusza), którą Kartezjusz przyjął jako założenie *ad hoc*. Z kolei podrozdział o Leibnizu otwiera stwierdzenie, że paradoksalnie jego stanowisko w sprawie tożsamości osobowej „w wielu punktach zgodne jest z ujęciem Locke'a” (107). Niestety dalej jest mowa wyłącznie o różnicach między nimi, ani słowa o podobieństwach.

3. Uchybienia merytoryczne

Większego kalibru usterkami są nieścisłości merytoryczne, Trudno je złożyć na karb pochopnego wciśnięcia klawisza, ponieważ powtarzają się wielokrotnie w tekście rozprawy, a nawet w autoreferacie. Na przykład: „zasada identyczności, analogicznie jak prawa nauki, jest aksjomatem, czyli definicją w uwikłaniu” (19, 378). **Pojedynczy aksjomat nie jest definicją w uwikłaniu**. Pojedyncze zdanie, jeżeli jest definicją, to wprost, a nie w uwikłaniu. Definicją w uwikłaniu jest układ aksjomatów. Na przykład aksjomaty geometrii są definicją prostej w uwikłaniu. Prawa nauki można potraktować jako aksjomaty w rekonstrukcji teorii naukowej jako teorii aksjomatyczno-dedukcyjnej. Poza tym kontekstem metanaukowym prawa nauki na ogół traktuje się jako zdania empiryczne. Mało jest wyjątków w rodzaju

przestarzałego dziś Henriego Poincarégo, który uważał niektóre prawa – zasady mechaniki razem wzięte – za definicje wielkości fizycznych w uwikłaniu.

Za definicję identyczności w uwikłaniu można ewentualnie uznać nie zasadę identyczności, ale (nieskończony) układ podstawień do niej. Czyli nie $\forall x (x = x)$, lecz {Pikuś = Pikuś, Kikuś = Kikuś, Mikuś = Mikuś, ...}. A i to jest wątpliwe, skoro w ujęciu Alfreda Tarskiego podstawienia do schematu „ X jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy s ”, gdzie X jest metajęzykową nazwą zdania, którego przekładem na metajęzyk jest s , są (razem wzięte) nie definicją prawdy w uwikłaniu, lecz twierdzeniami teorii prawdy, której aksjomaty (razem wzięte) są rekurencyjną (a więc nie w uwikłaniu) definicją prawdy.

Inny przykład nieścisłości: „Hume jako radykalny empirysta twierdzi, że doświadczenie falsyfikuje istnienie ja, wobec czego idea «ja» jest pusta” (380). Od Poppera wiadomo, że samo doświadczenie niczego nie falsyfikuje, falsyfikatorem może być tylko zdanie przyjęte na podstawie doświadczenia zinterpretowanego teoretycznie. Falsyfikować zaś można tylko zdania, a nie istnienie czegokolwiek. Przede wszystkim zaś **Hume nie twierdzi, że „ja” nie istnieje, a tylko że nie mamy idei „ja”**. Skoro jej nie mamy, to nie mamy też podstaw twierdzić, że jest ona pusta. Kolejny przykład: „według Fregego tożsame są nie dwie rzeczy A i B , lecz znaczenia « A » i « B »” (32). Frege znaczeniem (*Bedeutung*) nazwy określa rzecz, do której ta nazwa się odnosi. Zatem rzecz A jest znaczeniem nazwy „ A ”, czyli **tożsamość znaczenia dwóch nazw jest tożsamością przedmiotu**, do której te nazwy się odnoszą.

Z kolei: „Hume twierdzi, że pamięć ... ujawnia związki przyczynowo-skutkowe między różnymi naszymi percepcjami” (119). Hume’a krytyka idei związku koniecznego wyklucza możliwość **ujawnienia** związków przyczynowych. Pamięć, w jego ujęciu, mogłaby co najwyżej umożliwiać powstawanie nawyków kojarzenia ze sobą różnych percepcji według następstwa w czasie. Dalej: „Ingarden zgadza się tu z Kantem, że istnienia od nieistnienia nie można myślowo czy pojęciowo odróżnić” (130). No chyba się da, skoro istnienie jest jedną z kategorii czystego intelektu. Natomiast według Kanta kwestii **istnienia lub nieistnienia rzeczy nie można rozstrzygnąć w samym pojęciu rzeczy**.

Kolejna nieścisłość: „Sukcesy redukcjonizmu w fizyce sprawiły, że Paul Oppenheim i Hilary Putnam wysunęli tezę o jedności nauki (i dalej o mikroredukcji nauk do nauk bardziej podstawowych)” (269). Teza o jedności nauki jest motywowana metodologicznie, a nie inspirowana jakimiś sukcesami redukcji. Te okazały się skromne i nieliczne (chemia kwantowa, termodynamika, genetyka). Toteż **teza o jedności nauki w sensie redukcjonistycznym jest od dawna przebrzmiała**. Kandydat powołał się w tym miejscu na swoją *Metodologię*, ale chyba nie doczytał kilku następnych stron.

Z innej beczki: „Ontologia programowo ma być neutralna egzystencjalnie, lecz założenie to jest wysoce kłopotliwe, gdyż aby twierdzenia ontologii były prawdziwe w sensie klasycznym, musi istnieć ich przedmiotowy odpowiednik (odniesienie przedmiotowe), a zatem idee i czyste jakości idealne” (129), „*epoché* ... generuje (problem) klasycznie rozumianej prawdziwości (twierdzeń ontologii)” (380). Oczywiście ustalenia fenomenologii nie mogą być prawdziwe w sensie zgodności myśli z rzeczywistością. Niemniej uczono mnie, że mogą być prawdziwe w takim samym sensie, jak twierdzenia matematyczne, które wolno przyjąć zawieszając sądy na temat istnienia przedmiotów matematycznych (Edmund Husserl był matematykiem, bądź co bądź). **Problem ma zatem rozwiązanie przez zastosowanie, zamiast klasycznej, jakiejś antyrealistycznej koncepcji prawdy.** Toteż rzekoma aporia „ontologii u Ingardena ... albo twierdzenia ontologii są (apodyktycznie) prawdziwe, a zatem i jej przedmiot jakoś istnieje ... [i] (ontologia jest zaangażowana metafizycznie), albo ontologia jest neutralna egzystencjalnie, a wówczas staje się grą czystych możliwości bez większego znaczenia dla dociekań metafizycznych” (131) jest nieszkodliwa.

Do nieścisłości można również zaliczyć złowieszcze niedopowiedzenie w sformułowaniu „Lepszy byłby przykład człowieka, który zmienił płeć. Czy wówczas można by nadal mówić o odmiennej naturze konstytutywnej?” (186). Jeżeli Autorowi chodzi o następstwa korekty płci, czyli zabiegów medycznych w kierunku uzgodnienia zewnętrznych oznak płci z poczuciem tożsamości płciowej osoby, to **używa języka transfobicznego**. Transfobię zaś można określić jako pogląd, wedle którego zewnętrzne cechy płciowe decydują o konstytutywnej naturze człowieka, a nie jego poczucie tożsamości płciowej. Nauka natomiast raczej sprzyja przeciwnemu przekonaniu. Jeżeli zaś chodzi nie o korektę, lecz zmianę płci w trybie przedstawionym przez Pedra Almodóvara w *Skórze, w której żyję* (2011), to film również sugeruje, że konstytutywna natura Vincenta nie zmieniła się w wyniku przekształcenia go w Verę. Skądinąd cała twórczość Almodóvara jest w tym kontekście godna uwagi. Tak czy owak, na ilustrację zmiany płci w sensie konstytutywnym trzeba byłoby chyba wymyślić jakiś inny scenariusz. Z tego lub innego powodu Kandydat nie podjął nawet próby udzielenia odpowiedzi na niefortunnie postawione pytanie.

Pozostając przy nieścisłościach, Kandydat słusznie krytykuje Ingardena za brak precyzji w jego podejściu do kwestii tożsamości narodu (195). Nie zauważa jednak, że **Parfit** podejmując tę samą kwestię, **ma inne od polskiego filozofa pojęcie narodu** (274-5), wolne od mitologii krwi i ducha. Jest to rzecz godna podkreślenia, bowiem pojęcia narodu różnią się w różnych kulturach, i to kulturach nawet nie narodowych, lecz subnarodowych. Świadczy o tym m.in. napięcie między ujęciem Ingardena, a ujęciem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej.

Dziwi mnie, że pisząc o tożsamości narodu Habilitant nie poświęcił kwestii **tożsamości narodowej osoby** nawet tak zdawkowej wzmianki, jak w wypadku tożsamości płciowej. A przecież w związku z emigracją, asymilacją czy akulturacją powstają równie palące pytania, co w wypadku korekty czy, ewentualnie, zmiany płci. Postawienie tych pierwszych stworzyłaby okazję do dyskusji ze zignorowanym w rozprawie Charlesem Taylorem, którego koncepcja **wspólnotowej natury tożsamości** osobowej mocno wiąże się z centralną dla rozważań Kandydata kwestią konstytutywnej natury osoby. Uwzględnienie motywów komunitaryzmu pomogłoby usystematyzować słabo powiązane ze sobą, rozsiane uwagi o tożsamości społecznej czy wielości identyfikacji związanych z pełnieniem ról społecznych. Wzmocniłoby też wydźwięk rozprawy w kontekście deklaracji ze Wstępu, w myśl której „tożsamość stanowi szczególnie ważny i aktualny problem społeczno-kulturowy” (9). Swoją wagę zawdzięcza on przecież w znacznej mierze starciu komunitaryzmu z liberalizmem.

4. Błędy kategorialne

Przytoczone przykłady uchybień merytorycznych łączą się z ogólnie niskim poziomem wykonania językowego rozprawy. Tekst roi się od błędów kategorialnych, frazeologicznych i składniowych. Na przykład: „funkcjonowanie pojęcia identyczności w filozofii dalekie jest od jednomysłności” (29) zamiast „nie ma jednomysłności w sprawie...”. Następnie, „co ... głosi absolutna identyczność numeryczna” (42). **Głosić coś mogą osoby albo tezy, a nie pojęcia.** Powinno być: „treść pojęcia absolutnej identyczności numerycznej” lub „co ... głosi zasada identyczności w rozumieniu identyczności jako absolutnej identyczności numerycznej”.

Dalej: „idąc za Fregem, przykładem warunków identyczności będą relacje” (39). **Relacje nie mogą być warunkami**, bo między nimi zachodzi różnica kategorialna. U Fregego warunki identyczności przedmiotów abstrakcyjnych można formułować za pomocą relacji równoważnościowych według wzorca: dwa indywidua są egzemplifikacjami tego samego abstraktu wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi między nimi odpowiednia relacja. Na przykład dwie proste są egzemplifikacjami tego samego kierunku wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi między nimi relacja równoległości. Warunkiem identyczności przedmiotu abstrakcyjnego jest zatem istnienie kryterium rozstrzygające o tym, które indywidua są jego egzemplifikacjami, a które nie. W innym miejscu: „kryterium tożsamości osobowej musi być relacją przechodnią” (265). **Kryterium nie może być relacją**, może ewentualnie stanowić, że przedmiot je spełnia wtedy, gdy jest członem jakiejś relacji.

Charakterystyczne dla Autora rozchwianie kategoryjne dobrze ilustruje następujący fragment: „Ciągłość istnienia przedmiotu jest warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym tożsamości przedmiotu, gdyż charakteryzuje ona coś materialnie określonego, a tym samym musi współwystępować z np. zachowaniem jednej i tej samej natury konstytutywnej przedmiotu. Ciągłość istnienia nie byłaby spełniona także wtedy...” (188). Ciągłość, rzecz jasna, nie jest warunkiem, bo warunek wyraża się zdaniem. Warunkiem może być to, by przedmiot istniał w sposób ciągły. Alternatywnie, przedmiot zachowuje tożsamość pod warunkiem, że istnieje w sposób ciągły. Wobec tego **ciągłość nie może być spełniona**, spełniony może być warunek ciągłości.

Podobne zamieszanie kategoryjne: „utrata części materiału nie wymusza refutacji tożsamości przedmiotu” (190). **Tożsamość nie jest argumentem**, by można było ją refutować. Refutacji zaś nie można wymusić. Prawdopodobnie chodzi o to, że utrata części materiału niekoniecznie powoduje utratę czy zmianę tożsamości przedmiotu. Z kolei **pojęcie** (tutaj: pojęcie identyczności osobowej) **nie jest problemem** (345) – problem wyraża się w pytaniu – aczkolwiek może sprawiać problemy. Wreszcie: „Tylko pod tym warunkiem mogę kochać jednostkę, a nie osobę-typ. Ta ostatnia możliwość miałaby miejsce wówczas, gdyby miłość do oryginalnej Mary Smith – zniszczonej przez skanujący replikator – została przeniesiona na jej replikę” (361-2). Na marginesie: ten motyw występuje u Lema w *Solarisie* 1961, o wiele wcześniej niż u Parfita. Tak czy owak, **miłość do egzemplifikacji typu, czy nawet seria miłości do kolejnych jego egzemplifikacji, jest czymś innym od miłości do typu**. „Kocham inny harem”, jak wyznał niewierny szejk.

Autor jest niewrażliwy na rozróżnienia kategoryjne, które, inaczej niż w języku polskim, są nieobecne w angielskim. Na przykład: o ile byt może być mentalny (67), czyli myślny, w przeciwieństwie do fizycznego, podobnie własności mentalne (88, 291), zdarzenia, procesy i akty mentalne (89, 259, 261, 275, 278, 280, 284, 286, 307, 308, 316, 349) oraz stany mentalne (96, 97, 257, 276, 346, 353, 356), czyli umysłowe, to predykaty (88) je oznaczające już **nie są mentalne, lecz mentalistyczne**. Podobnie pojęcia tego, co mentalne, na przykład identyczności osobowej (345, 385), czy ogólniejsze (349). Z kolei „kryterium psychologiczne” jest w porządku (22, 23, 55, 251, 263, 266-8, 276, 278, 287-290, 295-8, 307, 318, 324, 330-1, 341, 355, 383-4), ale powiązania, łączność, ciągłość i jedność już są **psychiczne, a nie psychologiczne**, (22, 24, 108, 256, 268, 277, 288, 298, 301, 319, 333-4, 337, 340, 347, 366-7, 370-1, 383-5, 387) – choć ich pojęcia są psychologiczne (347) – podobnie zmiana (252, 376), relacje (255), stany (256) i własności (342). Toteż „przedłużenie mnie samego” (318-23, 329, 341, 343, 360, 362, 365-6) powinno być „pod względem” psychicznym,

a nie „psychologicznym”. Też spektrum, w kontekście rozważań Parfita, jest raczej psychiczne niż psychologiczne (298-9, 303, 305, 333, 341, 384). W języku angielskim brak tego rozróżnienia, ponieważ *psychic* znaczy nie „psychiczny”, lecz „parapsychiczny”.

Też z angielskiego *correct*, jak i z potocznej polszczyzny, Autor stosuje „poprawne” zamiast „trafne” (283, 301, 313, 317, 346, 355). W filozoficznej polszczyźnie **„poprawne” znaczy „zgodne z regułami”** (logiki, gramatyki itp.), niekoniecznie zaś trafne czy prawdziwe. Poprawne może być rozumowanie, bez względu na to, czy wniosek jest prawdziwy, czy fałszywy (w tym drugim wypadku niektóre przesłanki muszą być fałszywe). Wniosek zaś jest poprawny, jeśli jest zdaniem poprawnie zbudowanym, niekoniecznie prawdziwym.

5. Błędy terminologiczne

Kandydat myli **znaczenie z oznaczaniem**, czyli relacją między znakiem a jego przedmiotem. Znaczenie (*Bedeutung*) jest u Fregego tym samym, co oznaczanie czy denotowanie, ale na ogół filozofia odróżnia od siebie te pojęcia. Potocznie mówi się, na przykład, że „kres istnienia osoby oznacza zarazem śmierć człowieka” (93), ale filozof winien powiedzieć „kres istnienia osoby jest **równoznaczny** ze śmiercią człowieka”. W szczególności **nie może „oznaczać, że”** (136), może tylko „znaczyć, że”, skoro w takiej strukturze dopełnieniem jest zdanie podrzędne a nie fraza nominalna. Inny przykład: „Zupełność oznacza to, że przedmiot indywidualny stanowi jedyną w swoim rodzaju pełnię, całość” (207). Powinno być: „że przedmiot jest zupełny, znaczy, że ...” (niektórzy zarzuciliby mi nieprawidłowe rozpoczęcie zdania od „że”, jednak wolę to od wyrażen jednoznacznie błędnych). Jeżeli jakieś pojęcia funkcjonują synonimicznie (239), to nie „oznaczają” (określonej treści), lecz „znaczą”, „niosą określoną treść”.

Ogólnie, **pojęcia znaczą** (niosą treść), a **oznaczają** (przedmiot) **terminy**, nazwy. Zamiast „sytuacja powyższa oznacza zwykłą śmierć” i „śmierć tego rodzaju oznacza moje przetrwanie” (285) należy powiedzieć „w takiej sytuacji mamy do czynienia po prostu ze śmiercią” i „mimo śmierci, w takim wypadku nadal przetrwam” (dokładniej: moje ja przetrwa, Parfit bowiem, o którego stanowisku tutaj mowa, wyraźnie zakłada perspektywę trzecioosobową, a nie pierwszoosobową). Nieprawidłowe użycie „oznacza” trafiło się m.in. w cytacie z Józefa Tischnera (224), ale i szlachetne wzorce miewają skazy. Na odmianę, „Francja” rzeczywiście oznacza terytorium lub naród, podobnie jak „ja” osobę lub podmiot (357). Tak czy owak, na kilkadziesiąt wystąpień „oznacza” w tekście ponad połowa jest błędna.

Następnie: „proces dyskretnie rozciąga się w czasie” (154), „jedno przeżycie nieuchronnie i dyskretnie przechodzi w drugie, strumień świadomości stanowi szereg, pozbawionych luk, przeżyć (221). **„Dyskretnie” znaczy nieciągle**, nie można zatem dyskretnie się rozciągać, ani dyskretnie przechodzić jedno w drugie, bez luk. Z kolei wyrażenie „wielość dyskretnych zdarzeń” (148) jest prawie że do przyjęcia, aczkolwiek trafniejsze byłoby sformułowanie „dyskretna wielość zdarzeń”, czyli „wielość pooddzielanych od siebie zdarzeń” (160).

Dalej: „można sformułować następujący sylogizm: mam poczucie bycia tożsamym w czasie, gdyż jestem tożsamy w czasie” (229). **Sylogizmy** składają się z przesłanki mniejszej, przesłanki większej i wniosku, a wszystkie te składniki są zdaniami kategorycznymi, czyli mają budowę „każde/żadne/niektóre A (nie) są B”. Przytoczone zdanie jest ewentualnie **paralogizmem**, ponieważ mogę być tożsamy w czasie, a nie mieć poczucia tożsamości, mogę mieć też fałszywe poczucie tożsamości. Skądinąd zdanie, o którym mowa, wymaga dookreślenia warunków jego prawdziwości, ponieważ zawiera funktor intensjonalny „gdyż”.

Przy okazji: **z negacją łączy się kwantyfikator „żaden”, a nie „każdy”**. Toteż „każda nowa część nie jest dołączana do reszty mózgu” (359) jest amfibologią, którą można odczytać jako „żadna nowa część nie jest dołączana do reszty mózgu” albo „nie każda nowa część nie jest dołączana do reszty mózgu”. Intencją Autora jest to pierwsze, aczkolwiek jaśniej byłoby (w kontekście wywodu) powiedzieć, że wszystkie części mózgu są wymieniane naraz, a nie kolejno.

Z logiki presupozycji lub pragmatyki logicznej: „to poczucie/przeświadczenie stanowi jedną z presupozycji na rzecz możliwości przedmiotów trwających w czasie” (229). **Presupozycją może być tylko zdanie dla innego zdania** lub wypowiedzenia zdania. Poczucie nie może więc być presupozycją, a zwłaszcza presupozycją na rzecz jakiejś możliwości. Podobnie pojęcie/świadomość czegoś/relacja nie może nic presuponować, zwłaszcza tożsamości osobowej (287, 288, 289), ewentualnie użycie tego pojęcia w zdaniu może presuponować, że ktoś zachował tożsamość.

Teraz coś z logiki pytań: „nie ma na nie (pytanie) odpowiedzi” (323). **Jeśli nie ma odpowiedzi, to nie ma pytania**. W logice niekiedy definiuje się pytanie wręcz jako zbiór odpowiedzi bezpośrednich (na nie). Autor zapewne miał na myśli, że na niektóre pytania nie ma **prawdziwej** odpowiedzi bezpośredniej (wystarczającej i na temat), albo – w kontekście rozważań – że w świetle dostępnych/możliwych świadectw nie można rozstrzygnąć między alternatywnymi odpowiedziami bezpośrednimi. Następnie: „Na pytanie rozstrzygnięcia, czy po opisywanych przez Parfita rozmaitych zabiegach chirurgicznych lub osobliwych

sposobach rozmnażania tak powstała osoba nadal będzie tożsama (będzie sobą), nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Jest tak jednak wbrew samemu rodzajowi pytania. Pytanie rozstrzygnięcia dopuszcza wszak jedynie dwie możliwe odpowiedzi: tak lub nie” (252). **Nic tu się nie dzieje „wbrew rodzajowi pytania”**. Nadal istnieją na nie dwie odpowiedzi bezpośrednie, „tak” i „nie”. Tyle, że nie sposób stwierdzić, która z nich jest prawdziwa, o ile w ogóle któraś jest prawdziwa. Pytanie zatem jest albo nierozstrzygalne, albo źle postawione, ale nie przestaje być pytaniem rozstrzygnięcia.

Zabawna wariacja na ten sam temat: „Pytanie może być puste w dwojakim sensie: (1) nie ma na nie odpowiedzi. Można udzielić odpowiedzi, ale każda odpowiedź będzie arbitralna, zatem odpowiedź tu nie miałaby sensu i byłaby myląca ...” (323). **Nie ma odpowiedzi, ale można jej udzielić**. I słusznie, bo jak napisałem wyżej, nie ma pytań bez odpowiedzi, choćby arbitralnej. Następnie, **jak odpowiedź bez sensu może być myląca?** Bez sensu nie jest zrozumiała, zatem nie jest w ogóle odpowiedzią bezpośrednią, jest, w terminologii Ajdukiewicza, odpowiedzią niewłaściwą. Czy kogoś może zmylić odpowiedź „Hejże ha, hejże hola”?

Gdzie indziej Autor również przeczy sam sobie. Na przykład: „strumień świadomości stanowi szereg, pozbawionych luk, przeżyć” (221), a zaraz potem „ze względu na wzajemne przenikanie i modyfikowanie się przeżyć [strumień] konstytuuje się jako nadrzędna względem nich całość”. To jak, przeżycia **układają się w szereg, czy przenikają się wzajemnie?** Dalej: „nasza wiedza nie zawierałaby żadnych luk. Niewiedza dotyczyłaby jedynie języka” (282). Widać do tego stopnia „jedynie”, że nie liczy się jako luka wiedzy.

W rozprawie filozoficznej należy unikać potocznej frazy „**sprawia, że**” w kontekstach, w których nie ma mowy o związku przyczynowym. Na przykład „Tautologiczność zasady tożsamości sprawia, że jest ona zawsze prawdziwa” (34). Tautologiczność nie działa przyczynowo, a związek, o którym mowa, ma charakter definicyjny, czyli „zasada tożsamości, jak każda tautologia, jest zawsze prawdziwa”. Następnie, „Swieżawski dodaje jeszcze, że stosunek podmiotu z orzeczeniem jest swoisty (pierwotny i bezpośredni). To sprawia, że uniwersalność pierwszych zasad przybiera postać pustej treściowo ogólnikowości” (36). Dodatkowo mamy tu do czynienia z amfibologią: czy dodając coś sprawcą jest Swieżawski, czy sprawcą jest stosunek podmiotu do (bo gdyby „z”, to byłby podmiotem figlarnym) orzeczenia. Również nie potrafię sobie wyobrazić „postaci pustej treściowo ogólnikowości”, zwłaszcza jeśli miałyby ją przybrać uniwersalność. Powinno być coś w rodzaju: „Swieżawski Z uwagi na ten stosunek uniwersalne zasady są puste treściowo”. Dalej: „Posiadanie takiej/takich własności przez indywidua momentalnie sprawia,

że przynależą one do takiego a takiego zbioru” (45). Ani posiadanie nie działa przyczynowo, ani przynależność do jakiegoś zbioru nie może być skutkiem działania, na dodatek skutkiem momentalnym. Powinno być: „mając takie a takie własności, indywidua zaliczają się do takiego a takiego zbioru”.

Z kolei: „(operacja reidentyfikacji) sprawia, że poznać coś znaczy tyle, co rozpoznać tę samą rzecz wiele razy” (59). Wprawdzie wykonanie jakiejś operacji, bo nie sama operacja, może coś sprawiać, ale nie może mieć wpływu na znaczenie wyrażenia „poznać coś”. Powinno być: „operacja reidentyfikacji pozwala przy różnych okazjach rozpoznawać rzecz jako tę samą”. Znów: „tylko ona (zasada zróżnicowania) sprawia, że dwa dowolne przedmioty indywidualne nie są doskonale podobne i równe” (107). **Gdybyż zasady mogły coś sprawiać, zbędne byłyby policje, sądy i spowiednicy.** „Metafora ... sprawia, że Hume odrzuca ...” (116). Oto i **marzenie poety, by metafory miały siłę sprawczą.** Mamy też nietypowy pleonazm: „przyczynowe powiązanie”, które coś „sprawia” (118-9). Gdzie indziej okazuje się, że coś, co nie istnieje (zdarzenia ściśle izolowane), coś „sprawia” (143), a brak czegoś (rozstrzygnięć metafizycznych) czymś „skutkuje” (215). Raz się trafiło, że istotnie to „chirurg sprawia, że nowo powstała osoba nie będzie ... powiązana psychicznie ze sobą (sprzed operacji)” (300). Ogólnie jednak zwrot „sprawia, że” jest w tekście błędnie użyty kilkadziesiąt razy, czego łatwo uniknąć za pomocą wyrażen w rodzaju „dzięki temu”, „ze względu na to” itp.

6. Inne błędy frazeologiczne

W tekście znajdują się dłuższe fragmenty z nagromadzeniem błędów frazeologicznych. Na przykład: „Pojęcia duszy, jaźni i substancji maskują tylko zmianę, przerwy i nieciągłość percepcji. Lecz proces ten nie jest całkiem bezpodstawny, gdyż mistyfikując rzeczy zmienne i nieciągłe jako ciągłe i tożsame, w następstwie powiązanych ze sobą części akcentujemy ich podobieństwo, styczność lub przyczynowość (powiązanie stosunkiem) i dlatego przypisujemy im tożsamość” (117). Po pierwsze, **bezpodstawne mogą być decyzje, obawy, opinie, podejrzenia, pretensje, zarzuty itp., ale nie proces.** A w ogóle, to jaki proces: zmiany percepcji, maskowania zmiany percepcji? Co to jest następstwo powiązanych ze sobą części? Może części procesu, bo one następują po sobie, ale nie wiadomo, jakiego procesu, choć podobno nie całkiem bezpodstawnego. Czy w następstwie powiązanych ze sobą części można coś akcentować? Podobnie, przypisywać czemuś można cechy, intencje, uprawnienia, zadania

itp. Ale tożsamość? Jeśli nawet, to czemu: rzeczom czy powiązanym częściom, które następują po sobie.

W kilku miejscach występują błędy podobne do przytoczonego użycia „bezpodstawny”. Na przykład „brak zależności jest niczym nieuzasadniony” (156). **Uzasadniona może być teza**, na przykład o niezależności czegoś od czegoś innego, ale **jaki brak może być uzasadniony lub nie?** Może brak towaru w sklepie. Autor słusznie za to zauważa, że nie ma „zasadnych odmiennych możliwości” (322). Błędnie twierdzi natomiast, że „w pewnych przypadkach jedność jaźni jest bezzasadna” (369). Podobnie „opisana przez Parfita sytuacja jest niespójna” (372), jak gdyby sytuacja była jakimś tekstem, opisem sytuacji. Z kolei: „redukcjonizm ... kwestionował zasadność kategorii ...” (378). Znowu: kategoria nie jest zdaniem, przekonaniem, opinią ani decyzją.

Typowym dla Autora gwałtem na polszczyźnie za pomocą skrótów myślowych jest „w przypadku człowieka należy **przyjąć naturę konstytutywną...**” (213). Czy natura konstytutywna jest pacjentem lub interesantem, aby należało ją przyjąć? Oczywiście, należy „przyjąć, że ...”. Inne skróty tworzą zagadkowe amfibologie. Na przykład: „strumień świadomości to jedność nieredukowalna do sumy pooddzielanych poszczególnych przeżyć. W takiej sytuacji nie byłoby ani strumienia świadomości, ani nawet poodrywanych przeżyć, gdyż przeżycia przechodzą płynnie jedno w drugie” (221). W jakiej sytuacji?

Niektóre amfibologie w tekście brzmią nawet zabawnie. Na przykład „Ingarden przyjmuje, że tożsamość przedmiotu sama nie jest przedmiotem ani też własnością lub zbiorem własności, co pociąga za sobą jej niedefiniowalność” (172). Wychodzi na to, że **Ingarden jest winien niedefiniowalności tożsamości, bo coś pochopnie przyjął**. Albo: „Parfit nie podejmuje fundamentalnych zagadnień ontologicznych, gdyż w świetle rozważań Ingardena zdarzenie jest niesamodzielne” (278). Rozważania Ingardena skutecznie zatem zniechęciły Parfita do podjęcia zagadnień fundamentalnych. Z kolei „trudność z redukcjonizmem polega na klarownym wyjaśnieniu, co on głosi” (332). **Jak się coś zbyt klarownie wyjaśni, może powstać kłopot**.

Zabawne bywają inne błędy frazeologiczne. Na przykład „Dusza dla Ingardena jest konieczna” (218). I słusznie: **czym byłby Ingarden bez duszy?**. Dalej: „[fizykaliści] mogą także aprobować istnienie dowolnych niezawodnych przyczyn” (276). Takie **zaaprobowane istnienie zapewne jest szlachetniejsze od zwykłego**. „Parfit dokonuje rozszerzenia słowa «zdarzenie»” (278). Píše je rozstrzelonym drukiem? „Niewielkie zmiany prowadzą do niedorzecznych wniosków” (299). „Podział [mózgu] pokazuje też, że...” (310), „Podział strumienia świadomości (umysłu) kwestionuje możliwość wyjaśnienia przez przypisanie

doświadczeń mnie samemu” (315). A to ci **podział, co pokazuje i kwestionuje. Ale niestety „nie wspiera (innej tezy)”** (327). Nie ma doskonałości na tym świecie. Następnie: „nie ma podstaw do tego, by replikację traktować na równi fatalnie jak zwykłą śmierć” (361). **Gdzie zwykła śmierć może się poskarżyć na fatalne traktowanie?** Do Państwowej Inspekcji Pracy? Kawalek dalej: „Parfit przyjmuje, że skaner niszczy pierwotny mózg i ciało Mary Smith, i pyta, jak powinna ona postrzegać relację z własnymi replikami” (361). Mimo zniszczenia jej mózgu i ciała Mary powinna coś postrzegać. I to nie byle co **postrzegać**, bo **przedmiot abstrakcyjny**, relację. Trzeba przyznać, że postrzeganie abstraktów żadną władzą cielesną nie jest możliwe. Lecz czy zniszczenie ciała to umożliwia? Na koniec: „transcendentalna koncepcja tożsamości wyklucza i obnaża słabości popularnego ... podejścia” (386). Sztuka zaiste transcendentalna: **najpierw wykluczyć, potem obnażyć**. Pragmatycznie byłoby zastosować odwrotną kolejność.

„Nagel twierdzi, że tak naprawdę jestem tym, co stanowi przyczynę mojej ciągłości psychicznej, tj. mózgiem.... Nie mogę więc zdecydować, że przyjmę inny pogląd na swój temat” (332). Nie mogę przez grzeczność dla Nagela, czy z obawy przed retorsjami z jego strony? W innym miejscu podobnie, acz bardziej zawile: „Jeśli założymy, że stanowisko Nagela jest prawdziwe, to liczy się wyłącznie ciągłość mojego mózgu, zaś z racji tego, że jestem zasadniczo własnym mózgiem, nie mogę przyjąć innego poglądu o sobie samym. Parfit proponuje coś innego” (350). Czy **jeśli nie założymy**, że stanowisko Nagela jest prawdziwe, ale jest prawdziwe, **to ciągłość mojego mózgu przestaje się liczyć?** A jeśli założymy, że stanowisko Nagela jest prawdziwe, ale jest fałszywe, to czy ciągłość mojego mózgu mimo to się liczy? Przypuśćmy, że jestem własnym mózgiem, to czy on mi zabrania myśleć, że jestem czymś więcej, niż tylko nim? Parfit proponuje coś innego od czego?

„Nie jest jednak tak, że tożsamość jaźni nie posiada jakiegoś rodzaju obiektywności” (347). Czy **obiektywność można posiadać? Czy tożsamość może coś posiadać?** Lepiej, na przykład, „tożsamość jaźni ma charakter obiektywny”? Dalej: „Nadmierna ilość naszych przekonań na temat naszego zamierzonego desygnatu może być fałszywa po zastosowaniu ich do tego przedmiotu”. Czy przed zastosowaniem musi być prawdziwa? A w ogóle, to jak się stosuje przekonania do przedmiotu? Inaczej niż przez ustalenie, na jaki temat są one przekonania? Jak rozstrzygnąć, **jaka ilość przekonań jest nadmierna?** Jak liczyć przekonania?

Następnie: „Nagel odrzuca istnienie takich istot” (356). Istnienie jak piłeczka? Powinno być: „odrzuca myśl/tezę, że takie istoty istnieją”. Z kolei: „**Tożsamość jest fundamentalnym problemem**” (377, także 9). **Dla niektórych z pewnością**. Niektórzy inni dobrze się czują ze

swoją tożsamością. Na tej samej stronie: „zacząłem od fundamentalnej aporii dotyczącej tożsamości, która stwierdza, że...” (377). **Czy aporie coś stwierdzają?** Powinno być: „polega na tym, że.../wynika stąd, że...”.

Z licznych **pleonazmów** odnotowałem „zasadność obowiązywania ... tezy” (179), zamiast po prostu „zasadność tezy”. Podobnie: „zasadność powyższego twierdzenia wynika stąd, że...” (384), jak gdyby nie wystarczyło, że „powyższe twierdzenia wynika stąd, że...” – wszak jeśli z czegoś wynika, to jest uzasadnione (chyba, że wynika z czegoś wątpliwego). Pleonazm „niemniej jednak” występuje w tekście 54 razy, samo „jednak” kilka razy.

Autor nie panuje nad cudzysłowem. W tekście występuje „pojęcie «poczucie tożsamości»” (237) „pojęcia «tożsamość» lub «tożsamość osobowa»” (239), zamiast „pojęcie poczucia tożsamości” i „pojęcia tożsamości lub tożsamości osobowej” albo, jeśli już **cudzysłów**, to „termin «poczucie tożsamości»” i „terminy «tożsamość» lub «tożsamość osobowa»”.

Błędy słownikowe: „Propozycja ta jednak nie jest jednoznaczna, z tym że istnieje adekwatne kryterium tożsamości” (307). Powinno być „**równoznaczna**”, no i przecinek nie tam, gdzie trzeba. Podobnie, „nie sposób odpowiedzieć, czy [te relacje] są równoważne” (366). Równoważne ze sobą mogą być tylko zdania. Tutaj powinno być: „**równorzędne**” albo „równej wagi/doniosłości”.

7. Ocena pozostałego dorobku Kandydata

Kilkadziesiąt publikacji, kilkadziesiąt wystąpień konferencyjnych i udział w kilku stowarzyszeniach naukowych świadczy o stosunkowo wysokiej aktywności naukowej Kandydata. Z drugiej strony, ma ona zasadniczo **zasięg krajowy lub regionalny**, obejmujący kraje słowiańskie („Sofia”). Nieliczne artykuły w języku angielskim są publikowane w czasopismach spoza światowej czołówki („Dialogue and Universalizm”, „Sylwan”). **Indeks Hirscha wynosi zaledwie 1.** Również aktywność konferencyjna Kandydata ogranicza się do kraju. Habilitant nie kierował żadnym grantem, nie odbył żadnego stażu krajowego, ani zagranicznego. Razem wzięwszy te ustalenia formalne, aktywność naukową Kandydata wypada ocenić na umiarkowaną. Wobec tych ustaleń oraz przedstawionej wyżej, szczegółowej oceny głównego osiągnięcia habilitacyjnego pomijam analizę merytoryczną pozostałego dorobku Kandydata.

8. Konkluzja

Główne osiągnięcie habilitacyjne Kandydata nie przedstawia oryginalnej propozycji teoretycznej. Przynosi natomiast krytyczną i erudycyjną analizę paradygmatycznych egzemplifikacji przeciwstawnych stanowisk w sprawie tożsamości osobowej symplezmatu (Ingarden) i redukcjonizmu eliminacyjnego (Parfit). Niestety, wartość tej analizy poważnie obniżają wady kompozycyjne rozprawy, **nieścisłości** merytoryczne i rozliczne **błędy** językowe, zwłaszcza kategoriałowe i frazeologiczne. Z tego powodu rozprawa **nie wnosi znacznego wkładu w rozwój dyscypliny** (filozofii lub historii filozofii), choć zapewne mogłaby, gdyby nie wymienione w recenzji, daleko nie wszystkie, liczne potknięcia i uchybienia. Poziom warsztatowy rozprawy stawia pod znakiem zapytania zdolność Kandydata do kształcenia kadr na poziomie doktorskim.

Biorąc pod uwagę, że rozprawa stanowi niejako podsumowanie całego dorobku, nie podjąłem analizy zawartości artykułów przedstawionych do oceny. W świetle oceny rozprawy oraz biorąc pod uwagę ich niski wpływ na dyscyplinę (niski indeks Hirscha) i ich rozrzut tematyczny spełniają one co najwyżej kryterium wymienione w §212, pkt. 1, ppunkt 3) ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z 20 lipca 2018 r. z późniejszymi zmianami, które wymaga, by Kandydat wykazał „się istotną aktywnością naukową albo artystyczną realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej”. Piszę „co najwyżej”, bo poza jednym artykułem opublikowanym w Kijowie, nie znajduję żadnej aktywności zagranicznej Kandydata. Ta kwestia ma jednak drugorzędne znaczenie wobec faktu, że główne osiągnięcie Kandydata, jak oceniłem wyżej, nie spełnia głównego kryterium habilitacyjnego, wymienionego w §212, pkt. 1, ppunkt 2), które wymaga, aby „osiągnięcia naukowe albo artystyczne” Kandydata, stanowiły „znaczący wkład w rozwój określonej dyscypliny”.

Wobec powyższego proponuję komisji habilitacyjnej powołanej do przeprowadzenia postępowania w sprawie nadania stopnia habilitowanego dr. Włodzimierzowi Ziębie, aby zarekomendowała Radzie Naukowej Instytutu Filozofii UMCS **odmowę** nadania tegoż stopnia.